

Robiliśmy gorsze rzeczy niż naziści

11 lutego 2020

Kiedy zabił po raz pierwszy, jego koledzy z jednostki pogratulowali mu. Gdy podczas jednej z kolejnych misji trafił rakietą w dziecko, przełożeni próbowali mu wmówić, że to był pies.



„To, co robiłem, było sprzeczne ze wszystkim, czego nauczyłem się o honorze, sprawiedliwości i szkoleniu” – mówi dzisiaj skruszony były wojskowy armii Stanów Zjednoczonych. I przekonuje, że amerykańskie wojsko jest gorsze od nazistów, dokonując okrucieństw na masową skalę, a ofiary wojen wszczynanych przez USA traktując jak podludzi.

Brandon Bryant był w latach 2006-2011 operatorem bezzałogowych pojazdów powietrznych należących do armii USA. Jego praca przypominała grę komputerową, ale nią nie była. Bryant siedział wygodnie w klimatyzowanym centrum dowodzenia niedaleko Las Vegas w stanie Nevada i gapił się w ekrany monitorów wyszukując ludzkie cele w oddalonym od niego o 11 tys. km Afganistanie. Kiedy już cel został namierzony, Bryant naciskał przycisk. Ginęli ludzie, w tym kobiety i dzieci.

W pewnym momencie coś w nim pękło. To był dzień, w którym wystrzelił z drona rakietę namierzając budynek, gdzie, jak mu powiedziano, znajdował się wróg. Chwilę po wystrzeleniu rakiety zobaczył na kamerze z drona, że z tego budynku wychodzi dziecko. Po tym fakcie nie mógł dojść do siebie. „Kiedy pocisk uderzył, wiedziałem w duszy, że stałem się mordercą” – mówił później. Zgłosił incydent przełożonym. Ci jednak kpili z niego, próbując mu wmówić, że to nie było dziecko, tylko pies.

Bryant postanowił odejść z wojska i wszcząć publiczną kampanię przeciwko używaniu uzbrojonych bezzałogowych samolotów przez amerykańską armię. Spotkały go z tego powodu potworne szykany. Zarówno on sam jak i jego bliscy niejednokrotnie czuli się zagrożeni. Pomimo tego, Bryant nie ustaje w swoich wysiłkach i edukuje amerykańską opinię publiczną, między innymi w materii dehumanizującego wpływu dronów. Zarówno na ich operatorów i ofiary.

Relacja Bryanta jest przerażająca. Twierdzi on, że tylko jego jednostka zabiła przy pomocy samolotów bezzałogowych 1626 osób, w tym bardzo wiele kobiet i dzieci. On sam osobiście jest odpowiedzialny za śmierć 13 osób.

Śmiercionośnych dronów używają kolejni prezydenci USA. Donald Trump chętnie korzysta z doświadczeń swoich poprzedników – George'a W. Busha i Baracka Obamy. Oburzenie na Bliskim Wschodzie wywołało niedawne zabójstwo irańskiego dowódcy wojskowego gen. Ghosema Soleimaniego, przeprowadzone właśnie przy pomocy drona. Masowo giną jednak również cywile. Dość przypomnieć że we wrześniu ubiegłego roku eskadra dronów zabiła około 30 afgańskich rolników – plantatorów sosny, we wschodniej prowincji Nagarhar.

Według londyńskiego Biura Dziennikarstwa Śledczego od 2004 r. na terenie Afganistanu, Pakistanu, Jemenu i Somalii latało co najmniej 6786 amerykańskich dronów, w wyniku których zginęło 1725 osób cywilnych. To jednak li tylko kropla w morzu krwi. Szacuje się, że po 11 września 2001 roku w trakcie tzw. „wojny z terroryzmem” Stany Zjednoczone zgładziły od 300 tys. do 2 mln ludzi.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu